



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 46 (430) 13 listopada 2011r.

Listopadowa zaduma



Cmentarz Miejski w Sanoku, fot. Ks. Tomasz Grzywna

Nagroda za wierność, kara za gnuśność

Znów staję przed oczami naszego serca przypowieść Chrystusa o talentach (Mt 25,14-30). Jest ona na tyle wyjątkowa, że warto ciągle od nowa zastanawiać się nad jej wymową. Przekazuje tę przypowieść jedynie jeden z Ewangelistów, św. Mateusz (choć podobną o minach przytacza też Łukasz (por. Łk 19,11-27). O dziwo Chrystus mówi w niej o pieniądzach, o złocie, o pomnażaniu bogactwa. Jakże to – możemy zapytać? Przecież Pan Jezus był wrogiem pieniędzy, gromadzenia dóbr ziemskich, bogactwa i sytości (por. np. Mt 5,3;6,34). Mówił, że ubodzy mają dostęp do nieba (por. Łk 6,20), a bogaci będą surowo rozliczani i będą mieć kłopot, aby tam się dostać (Łk 18,25). Pan Jezus jest jednak realistą i wie, że bez pieniędzy nie da się na ziemi żyć. Dlatego pozwala płacić podatki (Łk 20,25), zachęca, aby pracować, by potem otrzymać zapłatę za trud i znój dnia (por. Mt 20,1-16), nie krytykuje radości kobiety, która znalazła zgubioną drachmę (Łk 15,9). Wszystko jest człowiekowi potrzebne, należy jednak zachować odpowiednią miarę, aby bogactwo nie stało się bożkiem, „Mamoną”, której człowiek oddaje bałwochwalczy hołd.

Przypowieść o talentach jest czasami nazwana przypowieścią „kapitalistyczną”, bo mówi o pomnażaniu majątku, który otrzymali słudzy. Jest to

jednak pewne uproszczenie, bo Jezus raczej posługuje się przenośnią; nie chodzi mu ściśle o pieniądze, ale raczej o wszelkie dary, które człowiek otrzymuje od Boga. Fabuła przypowieści musi jednak być oparta na wydarzeniach z życia człowieka i akurat w obracaniu pieniądzem jest wiele analogii do wykorzystywania przez człowieka bożych talentów. Ważnym elementem wymowy tej przypowieści jest jej zakończenie – nagroda za pracowitość i wierność, a kara za lenistwo i gnuśność.

Pan udający się w podróż oznacza samego Boga, a jego słudzy to ludzie, którzy otrzymują talenty złota. Nie wszyscy dostają po równo – wiemy, że podobnie jest w życiu i nie wszyscy ludzie otrzymują do Pana Boga to samo i tyle samo. Ale z drugiej strony nawet jeden talent to była ogromna wartość 30 kilogramów kruszcu! Pan Jezus podkreśla, że Bóg daje nam w obfitości, czyli bardzo dużo różnych darów i łask. Daje też całe życie, aby te dary wykorzystać, aby pomnożyć „dobro”, którego potencjalnym sprawcą jest każdy z nas.

Pan owych sług wraca „po dłuższym czasie” (Mt 25,19). To może być cały czas naszego życia, nie dla każdego wystarczający. Bóg nie wymaga od każdego tyle samo, od tego, który dostał więcej, więcej też wymaga. Nie zawsze jest chyba tak jak w przypowieści, że ten, co otrzymał dużo, przynosi dużo; czasem jest pewnie i tak, że ten, kto miał „pięć talentów” też je marnuje. Z kolei inny, który otrzymał jeden talent, daje radę z niego też nieco wykrzesać. W przypowieści Jezusa ten, który otrzymał mało, zakopuje talent w ziemi. To „zakopywanie talentu” przeszło do naszego języka i stało się potocznym zwrotem (świadczy to o przenikaniu się Ewangelii i kultury, czemu chcą zaprzeczyć wrogowie Kościoła). Na tym polega tragedia czło-

wieka, gdy niszczy wszystko, co otrzymał. Znamy takich ludzi, nieraz niezmiernie uzdolnionych, wybitnych, wyjątkowych, którzy zatapiają swoje talenty w morzu alkoholu lub narkotycznym transie. Nieraz ich usprawiedliwiamy – byli zbyt wrażliwi, słabi psychicznie. Pewnie będzie im to jakimś alibi na Bożym sądzie, ale w jakim stopniu, osądzi Bóg.

Stwórca tymczasem chwali tych, którzy byli pracowici i wierni (Mt 25,21.23). Nazywa obrót talentami „niewielkimi rzeczami”, ale jednak za to nagradza przebywaniem w „radości Pana”. Liczy się więc wierność, cnota dziś tak bardzo zapomniana i pracowitość czyli wytrwałość w trudach. Wynika ona, myślę, z miłości – gdyby sługa nie kochał pana, zlekceważyłby go i pracę porzucił. To miłość do Boga jest źródłem pracowitości, wytrwałości i wierności w ludzkich zmaganiach o „wykorzystanie talentów życia”. Bez miłości pozostaje nieufność, zazdrość wobec innych, gnuśność i lenistwo, czego przykładem jest ostatni sługa. Przechodzi ona potem w pretensjonalność – a dla czego ja nie mam tego, co tamten, a dla czego jemu się lepiej powodzi itd. To już pierwszy krok do marnowania życia i wszystkich zdolności, możliwości, szans. Kara – jak mówi Jezus – może być ogromna, nawet całkowite wyrzucenie na zewnątrz, do straszliwej krainy „zgrzytających zębów” (Mt 25,30), która jest metaforą piekła.

Warto pomyśleć o swoim życiu i powołaniu. Czy jestem pracowity i wierny? Czy nie narzekam na Pana Boga, że mnie skrzywdził? Czy dostrzegam Jego dary w moim życiu? Czy rozwijam je i pielęgnuję? Czy za nie dziękuję? Obym zawsze był sługą „dobrym i wiernym”, rozwijającym każdą zdolność, zasługującym na pochwałę o d Pana Boga.

Ks. Tomasz Grzywna



70 rocznica odzyskania niepodległości

kazanie wygłoszone przez ks. Prałata Adam Sudolę dnia 11.11.1988 roku

Kochani Bracia i Siostry, Rodacy, Polacy!

To, co dzisiaj słyszymy w radiu, co oglądamy w telewizji, co nawet na ulicy obija się o nasze uszy, to wygląda niemal na cud. Bo przecież przez wiele, wiele lat nie można było nawet wspomnieć o dniu 11 listopada, jeszcze dziesięć lat temu, na 60-lecie niepodległości, rozpędzono tłum ludzi spod pomnika Nieznanego Żołnierza. Jeszcze wtedy ludzi za to aresztowano, za to cierpieli, były kary, a nawet więzienie. W naszej sanockiej rzeczywistości, kiedyś wmurowali Tablice ku czci Piłsudskiego, spadło na nas mnóstwo obelg, zarzutów, insynuacji, przede wszystkim zaatakowano mnie osobiście. A dzisiaj o Piłsudskim wciąż się mówi, wysławia się jego wielkość, pisze się setki artykułów, śpiewa się pieśni legionowe, ukazała się nawet książka Garlickiego: „Józef Piłsudski”. Wziąłem do ręki „Gazetę Sanocką”, myślałem, że ci sami ludzie, którzy niedawno błotem obrzucali pamięć Piłsudskiego, legionów, którzy jednocześnie z taką furią i brutalnością atakowali głoszących ideę niepodległości, teraz może się pokajają, ukorzą, odwołają, powiedzą: „Nie wiedzieliśmy, nie pamiętaliśmy tamtych czasów”. Nic z tego. Ludzie tego pokroju, na polecenie, za pieniądze będą tego samego człowieka dziś nazywać łajdakiem, a jutro - geniuszem.

Moi Drodzy! Dzisiaj w tę wielką Uroczystość, która nas tutaj zgromadziła, powinniśmy sobie powiedzieć słowa, które są wyrzeźbione na pomniku legionistów w Zakopanem:

„*Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas, żeśmy pedli za wolność, aby była prawem* „.

Na stos rzucili swój życia los, na stos, na stos.

Przywołuję w tej chwili naszą wyobraźnię historyczną i geograficzną. Jest wojna 1914 roku. Na przeciwko siebie stoją nasi zaborcy. Z jednej strony Austria i Niemcy, z drugiej Rosja. Doczekaliśmy się tej chwili, kiedy nasi

wrogowie biją się między sobą. Ktoś musi wygrać, ktoś musi przegrać. Idealna sytuacja dla sprawy polskiej. Toczą się zmagania milionowych armii. Na samych tylko Ziemiach Polskiej Rosja zmobilizowała 300 tysięcy Polaków. Korpus poznański był niemal wyłącznie złożony z żołnierzy - Polaków. W korpusie pomorskim aż połowę stanowili również Polacy.

Ze strony polskiej 1.800 strzelców, słabo uzbrojonych, pod dowództwem komendanta Piłsudskiego rusza w bój, aby przekroczyć granicę rosyjską i podejść pod Kielce. Zdawało się, że ta garstka żołnierzy zagubi się



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Prz 31,10-13.19-20.30-31; Ps 128;

1 Tes 5,1-6; Mt 25,14-30

Wtorek: 2 Mch 6,18-31;

Ps 3; Łk 19,1-10

Środa: 2 Mch 7,1.20-31;

Ps 17; Łk 19,11-28

Czwartek: 1 Mch 2,15-29;

Ps 50; Łk 9-41-44

Piątek: 1 Mch 4,36-37.52-59;

1 Krn 29; Łk 19,45-48

Sobota: 1 Mch 6,1-13; Ps 9;

Łk 20,27-40

Niedziela: Ez 34,11-12.15-17;

Ps 23; 1 Kor 15,20-26.28;

Mt 25,31-46

wśród walczących milionowych armii, że żołnierze rosyjscy ich wystrzelają, a resztę Kozacy dobiją szablami. A jednak ta garstka walczących legionistów się rozrastała, bo choć jedni giną na polu chwały, inni odnoszą rany, stają się inwalidami, kalekami, to na ich miejsce przychodzą ochotnicy, tak że wciąż kilkanaście tysięcy żołnierzy Pierwszej, Drugiej, a potem -Trzeciej Brygady Legionowej rzuca swój życia los na stos.

Pełna meandrów, pełna różnych wariantów była sytuacja i kwestia polska w czasie wojny. Można tu przypomnieć akt okupantów niemieckich i austriackich z 5 listopada 1916 roku, kiedy ogłosili niepodległość Polski. Oczywiście, za tą proklamacją niewiele się kryło, gdyż nasi zaborcy starali się dać jak najmniej społeczeństwu polskiemu. Spodziewali się za cenę ustępstw uzyskać dużą i bitną armię polską, która miałaby walczyć przy boku Niemiec. Liczyli na jakieś 500 tysięcy żołnierzy, a Niemcy już cierpieli na brak rezerw. Mamy deklaracje ze strony prezydenta Wilsona, mamy potem deklaracje ze strony Anglii i Francji w sprawie polskiej. Widać, że niepodległość jest coraz bliższa. Ale wcześniej dramatyczne chwile przeżywa Józef Piłsudski, którego Niemcy aresztują, podobnie jak i jego szefa sztabu. Sosnkowskiego (późniejszego generała).

Druga Dywizja Legionowa gen. Hallera (zwana „żelazną”), kiedy okupanci w tzw. IV rozbiórce Polski oddają Ukrainie Chełmszczyznę, przedziera się pod Rarańczą przez front. Nie chce już walczyć u boku Austriaków.

Jest rok 1918, widać rozprzężenie, zwłaszcza w wojskach austriackich, wcześniej w rosyjskich. Objawem tego rozprzężenia w Rosji była rewolucja lutowa, a potem rewolucja bolszewicka, październikowa. Ze zmagani wojennych najpierw jest wyłączona armia rosyjska później także austriacka. Najdłużej broni się niemiecka, ale i nią wstrząsa rewolucja. Zaczyna się rozpad państw zaborczych. Zaczyna się powoli wyłaniać niepodległa Polska. Najpierw nasza Zachodnia Małopolska, tzw. Galicja i Księstwo Cieszyńskie, a więc Kraków, Tarnów, Rzeszów, Sanok, Jasło, Gorlice, Przemyśl, Cieszyn. Na tych ziemiach nasze wojska rozbrajają wojsko austriackie i ta część Polski jest już wolna. Za parę dni w Lublinie tworzy się rząd Daszyńskiego, jeszcze kilka dni i 10 listopada przyjeżdża do Warszawy Józef Piłsudski. Wszyscy witają go jak zbawcę, choć na razie jest chaos, niepewność. Nie wiadomo, kto wszystko weźmie w swoje ręce. Wreszcie Rada Regencyjna w składzie: książe Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i Ostrowski składa władzę w ręce Piłsudskiego. Najpierw przekazują mu władzę nad wojskiem, a następnie władzę polityczną.

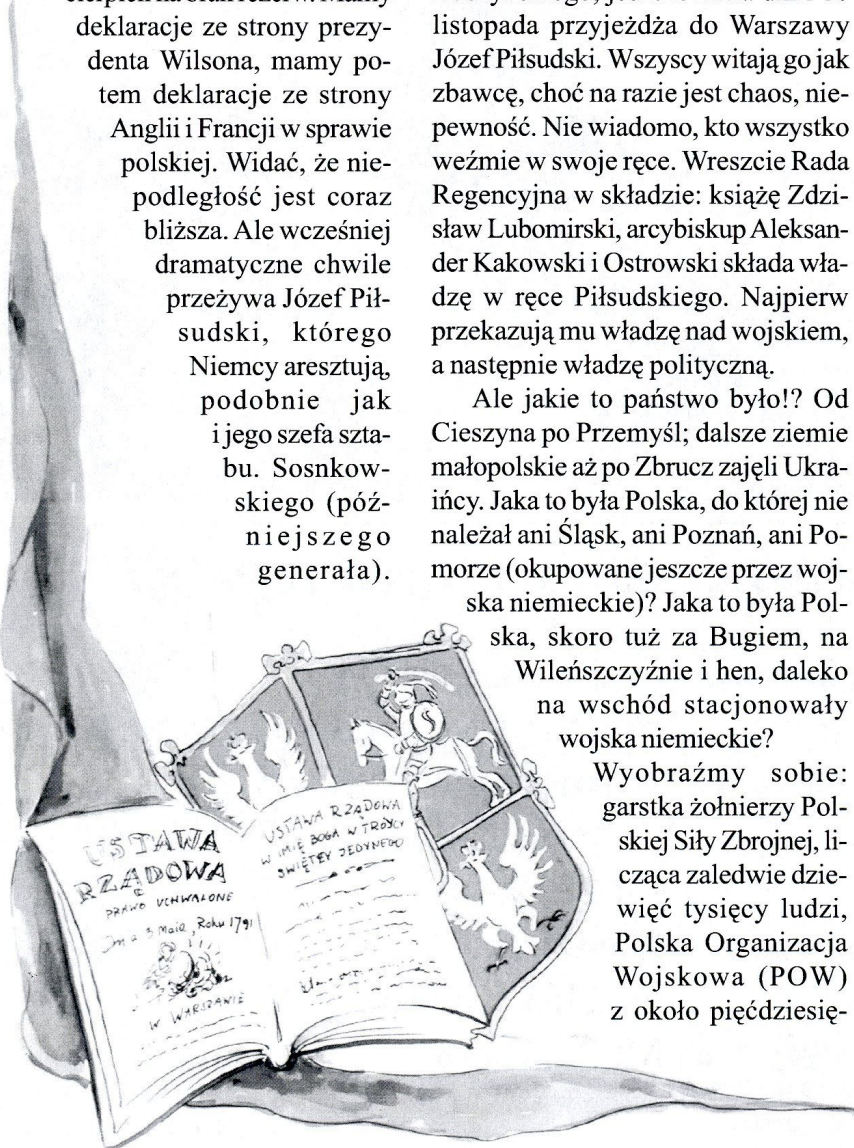
Ale jakie to państwo było!?! Od Cieszyna po Przemyśl; dalsze ziemie małopolskie aż po Zbrucz zajęli Ukraińcy. Jaka to była Polska, do której nie należał ani Śląsk, ani Poznań, ani Pomorze (okupowane jeszcze przez wojska niemieckie)? Jaka to była Polska, skoro tuż za Bugiem, na Wileńszczyźnie i hen, daleko na wschód stacjonowały wojska niemieckie?

Wyobraźmy sobie: garstka żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej, licząca zaledwie dziewięć tysięcy ludzi, Polska Organizacja Wojskowa (POW) z około pięćdziesię-

cioma tysiącami (słabo wyszkolonych i uzbrojonych) i to było wszystko. A garnizon niemiecki w samej Warszawie liczy 30 tysięcy! W Królestwie stacjonowało 80 tysięcy Niemców, a pół miliona za Bugiem: na Litwie, Łotwie, na Białorusi. Niemcy na różnych frontach mają wówczas pod bronią 8 milionów żołnierzy. Zdawało się, że ten mały organizm niepodległej Polski zostanie zduszony, zgnieciony. A jednak Polska się broni. A jednak Polska walczy i zwycięża.

Moi Drodzy! Na pewno z wielkim wzruszeniem słuchaliśmy przed chwilą słów pieśni orląt lwowskich, śpiewanej przez małą dziewczynkę, harcerkę. Przypomniała nam obronę Lwowa. „*Nie rzucę, nie zostawię najdroższego miasta, dlaczego ma mi życia zamierać polowa, może sie poza Lwowem jakiś świat rozrasta, ale cóż mi po świecie, w którym nie ma Lwowa*” - tak pisał poeta lwowski, Jan Zachradnik. Niestety, polskie dzieci po wojnie poszły tułać się po świecie. I właśnie chciałbym na moment zatrzymać się przy obronie Lwowa i przy tym, cośmy może oglądali o godzinie 12.00 w telewizji, mianowicie: zmianę warty przy pomniku Nieznanego Żołnierza.

Pierwszego listopada nad ranem wojska ukraińskie, które celowo zostały przegrupowane przez Austriaków i rozmieszczone we Lwowie, dokonały zamachu i zajęły niemal całe miasto. Polacy byli zaskoczeni, choć stanowili ogromną większość. Nie mieli żadnych sił zbrojnych, żadnej broni. Szybko jednak zaczęli się organizować, przede wszystkim młodzież, nawet dzieci, bo najmłodszy obrońca Lwowa miał 9 lat. Młodzież ze szkół podstawowych stanowiła dużą grupę, a młodzież ze szkół gimnazjalnych i młodzież akademicka to była przynajmniej połowa obrońców Lwowa. I tak się zaczęły heroiczne zmagania. Z jednej strony garstka żołnierzy, która zresztą rosła (przede wszystkim młodzież, niemal dzieci), a z drugiej strony - pułki ukraińskie. Walka na pierwszym etapie toczyła się do 22 listopada. 19 listopada wyruszył z Przemyśla oddział wojska pod dowództwem podpułkownika Tokarzewskiego (który jest upamiętniony na naszej Tablicy), późniejszego generała, w kierunku Lwowa. Przedziera się i wzmacnia siły obrońców. Lwów jest wolny. Ale jeszcze dłu-



go trzeba było prowadzić działania wojenne. 27 grudnia dywizje ukraińskie znowu podchodzą pod Lwów, ale go nie zdołały zająć. Raz po raz idą na odsiecz nowe oddziały. To z Lublina - pod dowództwem majora Scewoli-Wieczorkiewicza, to znowu - pod dowództwem pułkownika Skrzyńskiego z Warszawy, następnie pod dowództwem gen. Iwaszkiewicza, i wreszcie Józefa Hallera. Na samym końcu, już w czerwcu 1919 roku, sam Piłsudski staje na czele wojsk polskich i odrzuca Ukraińców aż za Zbrucz.

Jako usprawiedliwienie trudności gospodarczych po wojnie jeszcze dziś podaje się, że Polska z II wojny światowej wyszła bardzo zniszczona i zrujnowana. Jest w tym dużo prawdy. Ale cóż dopiero powiedzieć o roku 1918, kiedy to zaborcy niszczyli wszystko, co mogli zniszczyć, wywozili wszystko, co chcieli. Wieś posiadała niewiele inwentarza, zboża, drobiu. Był głód. Zakłady przemysłowe - zniszczone, urządzenia wywiezione. A kraj ze wszystkich stron otoczony wrogami. I w takiej sytuacji trzeba było wyrąbywać granice naszej Ojczyzny, a potem tę Ojczyznę urządzić w sposób demokratyczny. I rzeczywiście Polska była rządzona w sposób demokratyczny. Jej ustawodawstwo dotyczące ubezpieczeń, godzin pracy było chyba najbardziej postępowe w ówczesnej Europie. I to trzeba dzisiaj wyraźnie powiedzieć, że Polska ostała się między takim olbrzymami, jak z jednej strony - Związek Radziecki, a z drugiej - Niemcy.

Trzeba również podkreślić z całą mocą, że wszystkie decyzje, przez te wszystkie lata wolności i niepodległości dotyczące państwa, zapadały w Warszawie, w Belwederze, na Zamkowej, na Wiejskiej czy też na Wierzbowej, ale nigdy w Paryżu, Londynie, Moskwie czy Berlinie. I to muszą przyznać wszyscy. W momencie odzyskania niepodległości wszystkie formacje, wszystkie ugrupowania, wszystkie stronnictwa zjednoczyły się i stworzyły wspólny front niepodległościowy. Obroniły tę niepodległość w ośmiu wojnach, z największą - tą z 1920 roku. Polska obroniła swoją niepodległość, bo Naród pragnął niepodległości. Jedną tylko partia **nie** chciała niepodległości - to ówczesni komuniści. Oni chcieli radzieckiej Polski. A więc takiej jak Ukraina, Białoruś, Gruzja czy Ar-



menia. Oni nie myśleli o wolnej, niepodległej Polsce. Do niedawna brzmiało to jak jakaś herezja, jak bluźnierstwo, za to się zamykało ludzi, a dzisiaj o tym się pisze i mówi, nawet Henryk Jabłoński w swoim wywiadzie wspominał o tym.

Moi Drodzy! Kiedy myślimy o tych czasach, to musimy stwierdzić, że Polska miała wtedy wielkich, wybitnych przywódców, którzy się przyczynili do odzyskania niepodległości. Byli nimi: Roman Dmowski, Wincenty Witos. Ignacy Daszyński. Wojciech Korfanty, Ignacy Paderewski, Trąpczyński, Rydz-Śmigły, Sosnkowski, Sikorski, Haller, ale najczęściej do odzyskania niepodległości przyczynił się Józef Piłsudski, i dlatego, mimo że pamięć o nim przez dziesiątki lat była wymazana, mimo że zniszczono wszystkie znaki pamięci o nim w postaci pomników, tablic, obelisków, mimo że zlikwidowano wszystkie nazwy ulic, placów jemu poświęconych, to przecież zwyciężył pośmiertnie. Musiał zwyciężyć - z tego powodu, że był bohaterem narodowym i że zawsze niósł wysoko sztandar wolnej i niepodległej Polski. Wymienieni przeze mnie ludzie szli różnymi drogami do Polski, ale zawsze cel był jeden - wolna, niepodległa, suwerenna i sprawiedliwa Polska.

Mógłby ktoś zapytać, co wynika z tych naszych rozważań, co powinno pozostać w naszych sercach i sumieniach. Pierwsza i podstawowa rzecz: hołd i wdzięczność dla tych, którzy nam swoim bohaterstwem i swoją mądrością polityczną tę wolność i niepodległość wywalczyli i wypracowali. Powtarzam: hołd i wdzięczność, serdeczna pamięć i głęboka znajomość tych spraw. My, niestety, choć nie z własnej winy, niewiele o tych czasach wiemy. Skoro obecnie są takie

możliwości, czytamy wszystko, co znajdzie się w naszych rękach z historii najnowszej. Omawiamy także te czasy z tymi, którzy je pamiętają, ażeby ta znajomość najnowszej historii w nas się utrwałała. A więc: z jednej strony - znajomość tych czasów, a z drugiej - wdzięczność i hołd dla tych, którzy za tę Polskę walczyli i ginęli.

Ale na tym nie możemy zakończyć. Jest rok 1988. Już 70 lat minęło od odzyskania niepodległości. Przez 44 lata powojenne praktycznie nie można było o tym mówić i pisać. Dzisiaj wreszcie można mówić i pisać.

Jeżeli nasi przodkowie wywalczyli naprawdę wolną, suwerenną i niepodległą Polskę, to nasze pokolenie powinno zrobić wszystko, ażeby ta Polska 1988 roku była również wolna, suwerenna i niepodległa, żeby ta Polska była sprawiedliwa i szlachetna. Aby to nie pozostało frazesem, niech każdy z nas postara się być lepszym, bardziej życzliwym, bardziej rzetelnym, uczciwym. Na tej płaszczyźnie powinniśmy dużo zrobić, i to każdy z nas. Nie oglądamy się na rząd, na władzę; to jest przede wszystkim nasza sprawa. Wykonując odpowiedzialnie nasze obowiązki służyćmy społeczeństwu, służyćmy Narodowi.

I wreszcie. Moi Drodzy, przecież jesteśmy w kościele, taka piękna oprawa dzisiejszej uroczystości, tyle wierszy, tyle muzyki, śpiewu, orkiestra: jak powinniśmy się cieszyć i radować, i mimo wszystko - mieć nadzieję. Bez nadziei człowiek nie może żyć, działać, poświęcać się. Wierzmy i ufajmy, że przy pomocy Bożej i przy pomocy Matki Najświętszej będzie w Polsce lepiej. A to, czy będzie lepiej, zależy w wielkim stopniu od nas. O to, żeby w naszej Ojczyźnie było dobrze, uczciwie, sumiennie, sprawiedliwie, w czasie tej Mszy Św. serdecznie się módlmy. Amen.

Listopadowa zaduma

W miesiącu listopadzie często odwiedzamy cmentarze, aby pomodlić się za naszych zmarłych. Z okazji 1 listopada nasze nekropolie zamieniają się niemalże w niebiańskie ogrody, albowiem na grobach kładziemy tysiące bukietów kwiatów, które swoimi barwami wskazują na niewypowiedziane piękno nieba. Drugim elementem wystroju grobowców są znicze, ostatnio coraz bardziej wymyślne, urozmaicone, dekorowane pięknymi symbolami. Ich płomienie przypominają o nadziei życia wiecznego, a także o tym, że prawdziwą światłością świata jest Jezus Chrystus.

Udałem się na nasz cmentarz 2 listopada. Ludzi w tym dniu było nieco mniej niż w sam dzień Wszystkich Świętych, co nie znaczy, że mało. Piękna pogoda zachęcała do spaceru, modlitwy, a także do robienia zdjęć. W czasie tej krótkiej wędrowki zrodzi-

ło mi się w sercu parę refleksji. Wiele grobów na cmentarzu jest pięknie ozdobionych, wyremontowanych, uporządkowanych. Ale są też i takie, o których już nikt nie pamięta. Kruszeją nagrobki, figury świętych i aniołów tracą kończyny lub głowy, rdzewieją metalowe krzyże. Uschłe liście pokrywają płaszczyzny grobów i ścieżki. W tym roku tak bardzo dużo liści spadało, że nawet na grobach uporządkowanych pojawiały się brunatne i żółte „dekoracje”. Ale i to ma swój urok, bo przecież przypomina nam wszystkim, że nieustannie „przemija postać tego świata” (1 Kor 7,31).

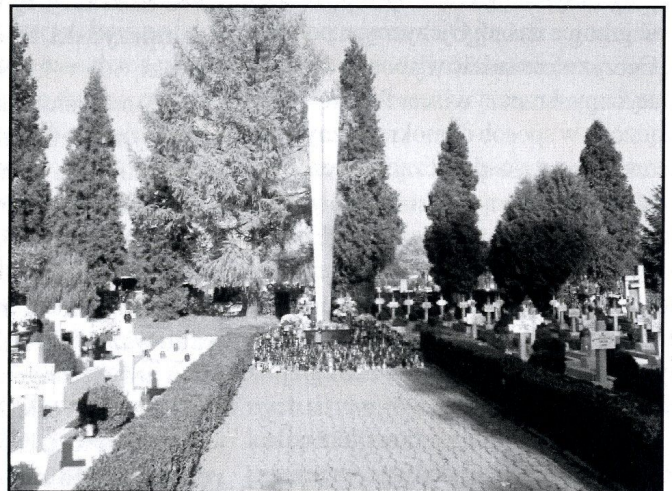
Warto zadumać się nad mogiłami naszych bliskich, ale także bohaterów Ojczyzny, miejskich dostojników sprzed lat, duszpasterzy, wychowawców. Nawet zapomniane groby mają nam tak wiele do powiedzenia; być może po latach i o nas nikt już

nie będzie pamiętał, oprócz samego Boga i wspólnoty Kościoła, który modli się za wszystkich wiernych zmarłych (ostatnio coraz częściej też za „niewiernych”, bo mamy świadomość, że też byli ludźmi i Chrystus pragnie ich zbawienia). W naszych czasach jest tendencja, aby cmentarze eliminować z krajobrazu, żeby mówić o tym, że brakuje miejsca na groby i trzeba będzie ograniczać powierzchnię cmentarzy i zasypywać grobowce. Myślę, że wtedy stracilibyśmy bardzo wiele, bo cmentarz to pamięć. To przypomnienie o naszych przodkach, ale także o losie człowieka. O tym, że nasze życie jest ulotne jak „poranna zorza” (por. Koh 11,10) i tylko w Panu Bogu jest nadzieja na wieczne trwanie.

Ks. Tomasz Grzywna



kolumbarium – nowy motyw na naszym cmentarzu



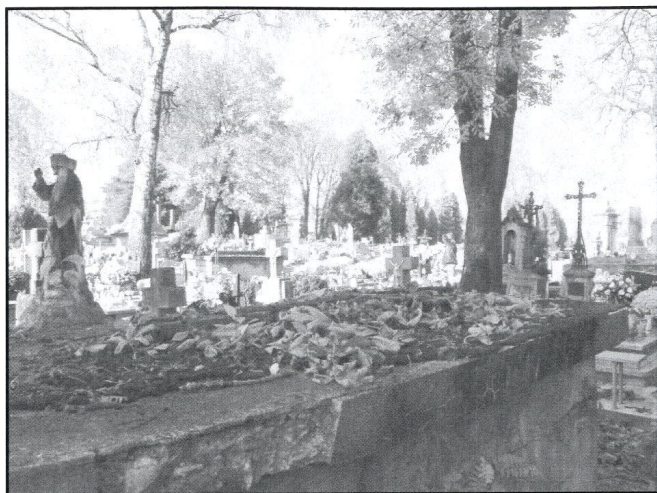
cmentarz polskich żołnierzy – bohaterów walk o wolność



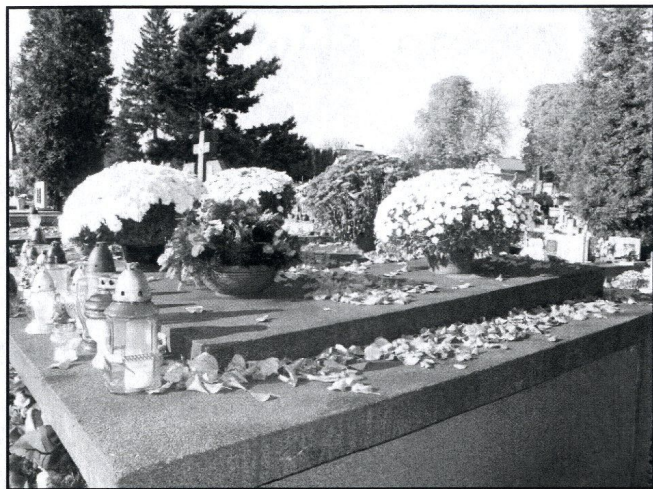
liście przypominają o przemijaniu



groby proboszczów sanockich – ks. Franciszka Salezego Matwijkiewicza i w głębi ks. Bronisława Stasickiego



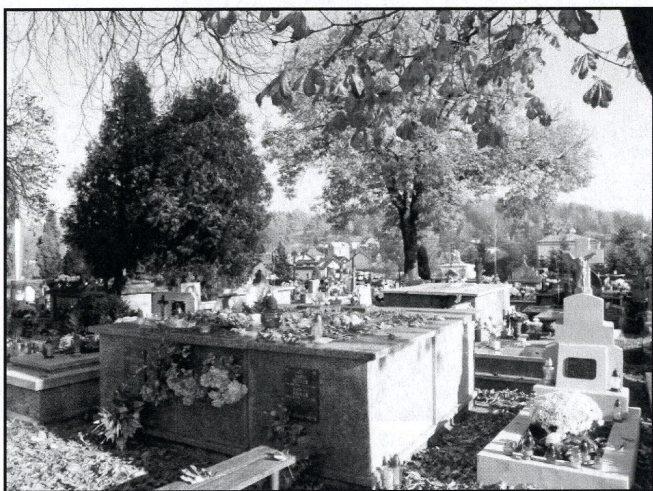
záb czasu odciska się na wielu nagrobkach



znicze, kwiaty i liście – wymowna harmonia



jeszcze raz dywan z liści pokrywający grobowce



kolejna jesienna migawka z cmentarza



znicze coraz bardziej wymyślne



kwiaty wskazują na piękno niebieskich pól



ukwiecone aleje, a w tle Góra Parkowa

List pasterski Episkopatu Polski o szacunku dla ciała zmarłego i obrzędach pogrzebu (w przypadku kremacji)

*Drodzy Bracia i Siostry
w Chrystusie!*

1. Listopad jest miesiącem szczególnej pamięci modlitewnej o zmarłych. Liczniej uczestniczymy we Mszach Świętych sprawowanych za zmarłych i odwiedzamy cmentarze, zatrzymując się w miejscach, gdzie spoczywają nasi bliscy. Zapalamy znicze i kierujemy do Boga prośby o wieczne szczęście dla nich. W ostatnich latach coraz więcej osób zatrzymuje się jednak nie przy grobie, lecz przed miejscem, w którym złożona została urna z prochami osoby zmarłej. Praktyka kremacji ciał naszych zmarłych staje się coraz bardziej powszechna. W niektórych przypadkach jest to wyraz podążania za szerzącą się modą, często nacechowaną laickimi poglądami. Tymczasem wielowiekowa tradycja chrześcijańska, oparta na przekazach biblijnych, a także nasza kultura narodowa, zawsze z szacunkiem odnosiła się do ciała osoby zmarłej. Przejawia się to w modlitewnym czuwaniu przy zmarłym, a zwłaszcza w religijnej ceremonii pogrzebowej, podczas której z należytą czcią modlimy się przy trumnie z ciałem osoby zmarłej, sprawujemy Mszę Świętą oraz uczestniczymy w obrzędzie ostatniego pożegnania. Kapłan okadza złożone do trumny ciało

zmarłego, kropi wodą święconą, aby następnie złożyć je w grobie. Z szacunkiem odnosimy się nie tylko do grobów naszych bliskich, ale również do grobów świętych i błogosławionych, a także czcimy ich relikwie, prosząc o wstawiennictwo u Boga.

2. W miarę rozwoju cywilizacji pojawił się w naszej zachodniej kulturze także zwyczaj spopielenia ciał zmarłych. Kościół sprzeciwiał się tej praktyce wówczas, kiedy była ona formą demonstracji antyreligijnej i znakiem sprzeciwu wobec chrześcijańskiej wiary w zmartwychwstanie ciała. Dziś, gdy dla wielu kremacja przestała być wyrazem takich postaw w odniesieniu do wiary chrześcijańskiej, Kościół zezwala na kremację, „jeśli nie podważa wiary w zmartwychwstanie ciała” (KKK 2301, KPK kan. 1176 § 3).

Kościół nadal jednak zaleca i popiera biblijny zwyczaj grzebania ciał zmarłych. Godność osoby ludzkiej, a więc i ciała człowieka, wynika z największego wydarzenia w dziejach ludzkości, jakim jest tajemnica wcielenia Syna Bożego. On, dla którego Ojciec powołał do istnienia wszystkie byty i uczynił człowieka koroną stworzeń, przyjął ludzką naturę i objawił się w ludzkim ciele. Jezus Chrystus przeszedł przez wszystkie etapy ludzkiego życia: najpierw w łonie Matki – Dzie-

wicy z Nazaretu, potem dzieciństwo i młodość, następnie publiczną działalność, a wreszcie mękę i śmierć. Wiemy, że po odkupieńczej śmierci Jego ciało zostało złożone w grobie i wierzymy, że w tym ciele zmartwychwstał trzeciego dnia. W swoim uwielbionym ciele ukazywał się apostołom przez czterdzieści dni i wstąpił na ich oczach do nieba, by, siedząc po prawicy Ojca, wstawiać się za nami.

Wielka prawda o godności ludzkiego ciała, ukazana przede wszystkim w życiu samego Syna Bożego, zawsze była przyjmowana i przeżywana w Kościele, co przejawiało się w szacunku i trosce o ludzkie ciało zarówno za życia, jak i po śmierci. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego” (KKK 2300).

3. W ostatnim czasie spotykamy się w naszym kraju z coraz częstszą praktyką kremacji zwłok, która stała się jednym ze znaków naszej epoki. Powstają specjalne miejsca na cmentarzach, gdzie składa się urny, jak też nowe krematoria, w których spalane są ciała zmarłych. Dlatego wiele osób stawia sobie dziś pytania: jaka ma być forma mojego pogrzebu? Czy nie domagać się spopielenia swojego ciała? Jak pochować swoich zmarłych? Wszystkich jednak, którzy rozważają możliwość kremacji, prosimy, aby decyzji tej nie podejmowali pochopnie i wzięli pod uwagę chrześcijańską tradycję. „Prochy bowiem wyrażają zniszczenie ludzkiego ciała i nie oddają idei «snu» w oczekiwaniu zmartwychwstania. Ponadto właśnie ciało, a nie prochom, oddaje się cześć w czasie liturgii, ponieważ od chwili chrztu świętego stało się ono świątynią uświęconą przez Ducha Świętego” (Dodatek do Obrzędów pogrzebu, nr 3).

Kremacja nierzadko pociąga za sobą pewne praktyki, których Kościół nie może zaakceptować, takie jak roz-

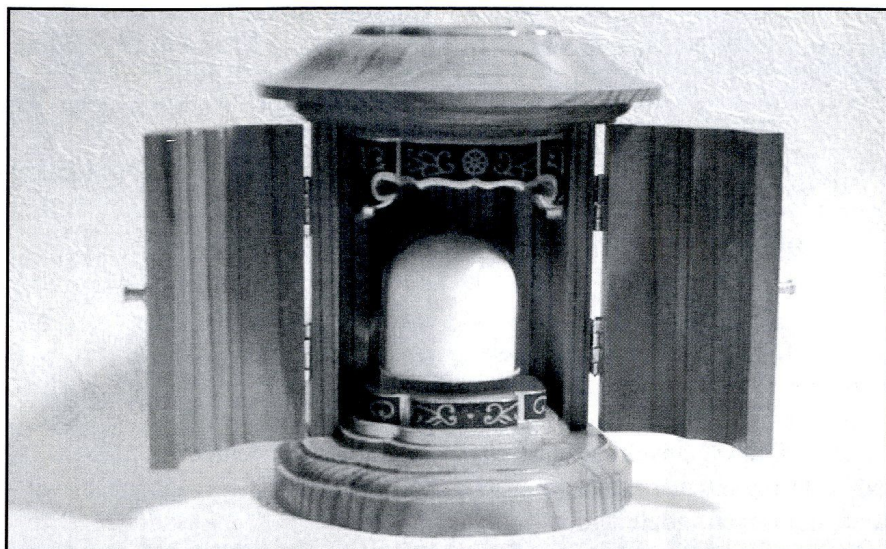


sypywanie prochów w określonych miejscach (tzw. ogrodach pamięci) lub przechowywanie ich w różnej formie w domu. Inną konsekwencją kremacji może być zanikanie tradycyjnych cmentarzy jako miejsca czasowego spoczynku zmarłych. Cmentarze z grobami zmarłych i stojące na nich krzyże przypominają żyjącym o przemijaniu ziemskiego życia, o wierze w życie wieczne i zmartwychwstanie z Chrystusem. Są także miejscem publicznej i prywatnej modlitwy Kościoła za zmarłych. Groby na cmentarzu są nie tylko pamięcią o zmarłych, ale wyrażają związek z poprzednimi pokoleniami tak w wymiarze rodzinnym, jak i narodowym. W taki sposób należy patrzeć na groby nie tylko swoich bliskich, ale także tych, którzy walczyli i oddali życie za Ojczyznę lub w inny sposób przyczynili się do rozwoju jej kultury duchowej i materialnej.

4. Biorąc pod uwagę przekaz płynący z Pisma Świętego i tradycji chrześcijańskiej, Kościół nadal zaleca zachowywanie dotychczasowego zwyczaju grzebania ciał zmarłych.

Ponieważ w ostatnich latach przyjęły się w naszym kraju zróżnicowane praktyki obrzędów liturgicznych towarzyszących kremacji ciał zmarłych i złożeniu urny do grobu lub do specjalnej niszy na cmentarzu w tzw. kolumbarium, czyli ścianie z urnami, biskupi polscy – pragnąc uporządkować sposób sprawowania liturgii pogrzebowej – zwrócili się do Kongregacji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o zatwierdzenie Obrzędu złożenia urny do grobu. Stolica Apostolska, dekretem z 7 lipca 2010 roku, zatwierdziła sam obrzęd, jak i normy wykonawcze związane z kremacją ciała ludzkiego. W oparciu o zatwierdzone normy i podane wskazania biskupi polscy stwierdzają:

A. Obrzędy pogrzebowe z Mszą Świętą i z ostatnim pożegnaniem włącznie, w których uczestniczy rodzina, wspólnota parafialna, przyjaciele i znajomi, powinny być celebrowane przed kremacją ciała ludzkiego. Natomiast po spopieleniu zwłok sprawuje się obrzęd związany ze złożeniem urny w grobie. Obrzędy pogrzebowe z ostatnim pożegnaniem należy celebrować w kościele lub kaplicy cmentarnej bądź w pomieszczeniu krematorium według form podanych w księdze



liturgicznej zawierającej Obrzędy pogrzebu (Katowice 1991, 20012).

Już w 1977 roku Stolica Apostolska wyjaśniła, że „nie wydaje się stosownym, aby nad prochami celebrowano obrzędy, które mają na celu uczczenie ciała zmarłego. Nie chodzi tutaj o potępienie kremacji, ale o zachowanie prawdziwości i czytelności znaku liturgicznego” (Dodatek do Obrzędów pogrzebu, nr 3).

B. Jeśli jednak przemawiają za tym szczególne racje duszpasterskie lub powody natury praktycznej, obrzędy pogrzebowe, podane w księdze liturgicznej, można sprawować nad samą urną. Może to mieć na przykład miejsce wtedy, gdy czyjaś śmierć nastąpiła daleko od miejsca zamieszkania i kremacja ułatwia sprowadzenie doczesnych szczątków osoby zmarłej, a także, kiedy uczestnicy pogrzebu przybywają z daleka i trudno im być na dwóch częściach pogrzebu, czyli na Mszy Świętej połączonej z ostatnim pożegnaniem ciała zmarłego i, po pewnym czasie, na obrzędzie złożenia urny w grobie lub kolumbarium. Podczas obrzędu liturgicznego pogrzebu, po kremacji, urnę stawia się przed prezbiterium na stoliku nakrytym fioletowym kirem obok zapalonego paschału.

C. Jeśli kremacja ma miejsce w innym terminie niż Msza Święta pogrzebowa i obrzęd ostatniego pożegnania, modlitwom towarzyszącym złożeniu urny w grobie może przewodniczyć kapłan lub diakon albo osoba specjalnie delegowana do tej funkcji. Obrzęd sprawowany jest przy udziale najbliższej rodziny, bez zewnętrznej okazałości.

D. Kościół stanowczo sprzeciwia się praktyce rozrzucania prochów ludz-

kich w tzw. miejscach pamięci, na morzu, w górach lub w innych miejscach. Zarówno ciało, jak i prochy człowieka zawsze należy składać do grobu, w specjalnym kolumbarium lub w kaplicy na cmentarzu. Każde takie miejsce pochówku wyraża wiarę chrześcijanina w ostateczne zmartwychwstanie.

5. Wyznawana w chrześcijańskim Credo wiara w ciała zmartwychwstanie kształtowała naszą wiekową tradycję i szacunek do każdego zmarłego, którego ciało ze czcią składamy do grobu. Zmarłych polecamy miłosierdnemu Bogu, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa, a kiedyś i nas „pochwyci za rękę i wprowadzi do domu wiecznego trwania”, jak głosi hymn modlitwy na zakończenie dnia. Korzystając z okazji, pragniemy również zachęcić was do stałej pamięci modlitewnej o naszych zmarłych. Pielęgnujmy przekazane nam zwyczaje, uczmy tego młode pokolenie, aby i o nas pamiętano w modlitwach oraz podczas liturgii. Msza Święta w intencji zmarłych jest najcenniejszym darem, jaki możemy im ofiarować. Ożywił wiarą w Chrystusa Zmartwychwstałego udzielamy Bożego błogosławieństwa dla umocnienia nadziei, że razem z Chrystusem wszyscy zmartwychwstaniemy.

*Podpisali: Pasterze
Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 356.
Zebraniu Plenarnym Konferencji
Episkopatu Polski w Przemyślu,
w dniach 14-16 października 2011 r.
Za zgodność:
+Wojciech Polak
Sekretarz Generalny KEP*

Wędrowki dalekie i bliskie...

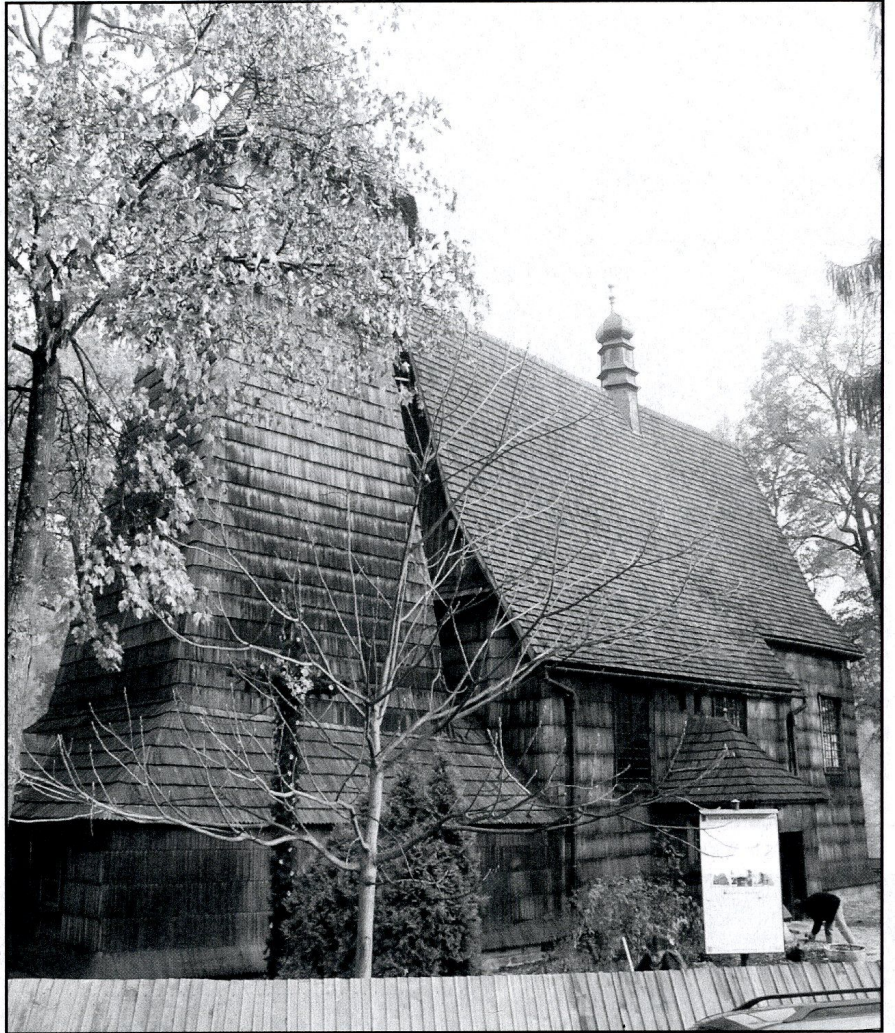
Binarowa i „biblia pauperum”

Jadąc w stronę Krakowa tym razem zająłem do kościoła w Binarowej. Jest to jeden z najcenniejszych kościołów drewnianych południowej Polski, kilka lat temu zapisany na listę zabytków dziedzictwa światowego UNESCO. Chlubą tego kościoła są wspaniałe malowidła ściennie, które wypełniają całą niemalże przestrzeń ścian dosyć dużej budowli sakralnej. Właśnie te malowidła chciałem bardzo zobaczyć i sfotografować, co w pewnym stopniu mi się udało. Ale o tym po kolei...

Binarowa znajduje się kilka kilometrów na północ od Biecza. Niegdyś sam Biecz był znaczącym miastem i stolicą jednej z ziem Małopolski, graniczącej bezpośrednio z Ziemią Sanocką. Obecnie przewyższyły go znaczeniem zarówno Krosno, jak i Jasło czy Gorlice, chociaż to Biecz ma stosunkowo dużo zachowanych zabytków z dawnych czasów. Binarowa przytuliła się do Biecza z północnej strony, a wystrój kościółka świadczy, że i tu byli światli ludzie, skoro postarali się, aby umieścić w swojej świątyni tak ciekawe malowidła.

Przyjechałem do Biecza około godziny 10 w sobotnie przedpołudnie. W kościele trwało sprzątanie, a więc mogłem spokojnie zobaczyć całe wnętrze. Do dziś jest to świątynia używana przez parafian i nie ma nowego kościoła, o czym poinformowały mnie sprzątające parafianki. Wnętrze kościoła jest duże i robi wrażenie, zarówno ze względu na wielkość, jak i na piękno wystroju. Obecnie trwa remont – usunięte są ołtarze i odcięta od zwiedzania lewa kaplica Aniołów Stróżów. Mimo to piękno pokrytych polichromią ścian, zarówno prezbiterium, jak i nawy głównej, zachwyca obserwatora.

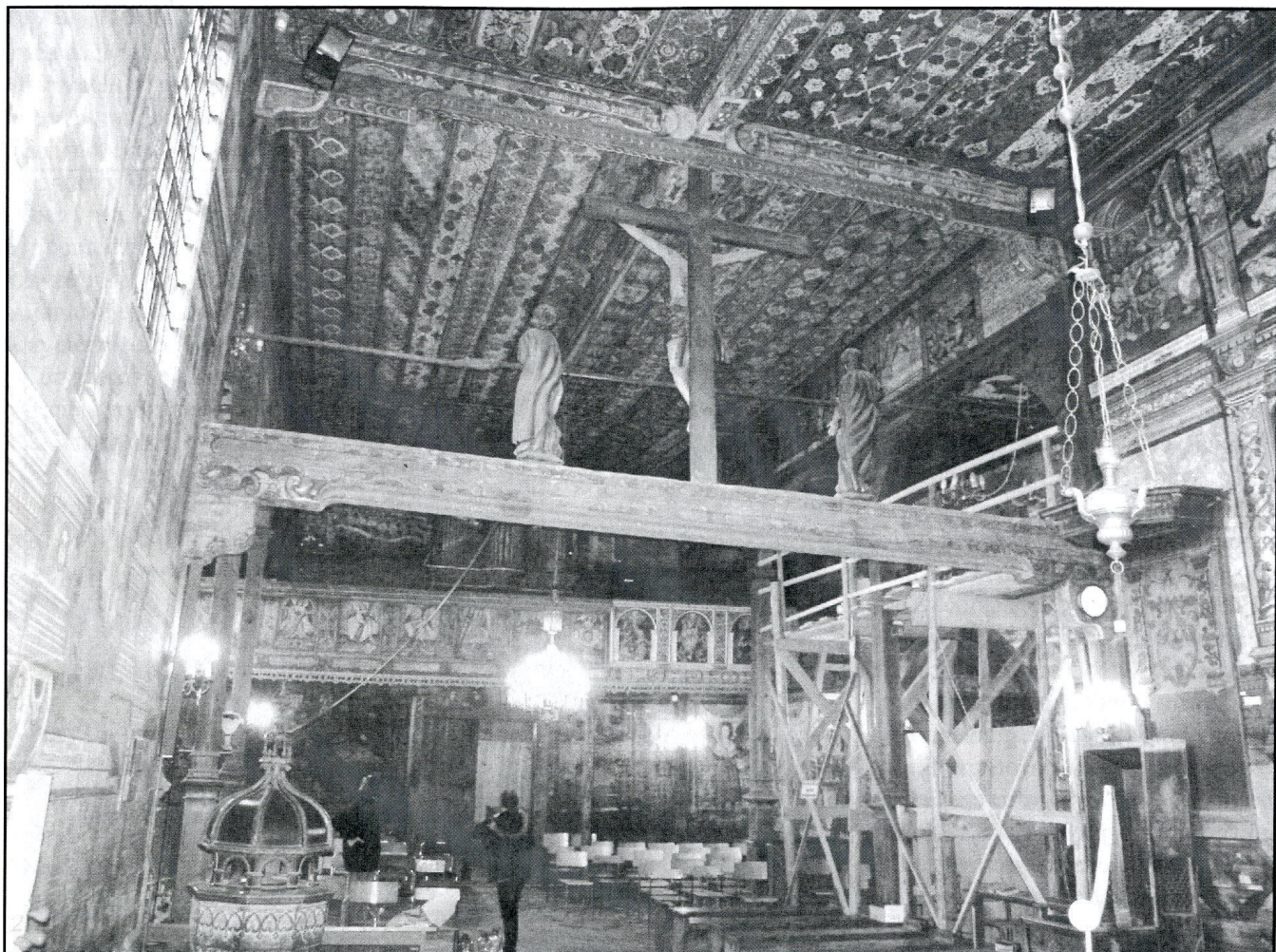
Kościół w Binarowej powstał około 1500 roku. Początkowo składał się z nawy, prezbiterium oraz zakrystii. W 1596 roku dobudowana została wieża od strony zachodniej (wejścia), a w latach 40-tych XVII wieku duża kaplica Aniołów Stróżów. Polichromie powstawały w różnych okresach XVI i XVII wieku. W XIX wieku świątynia została odkryta przez środowiska



drewniany kościół w Binarowej ukryty w drzewach



widok wnętrza w kierunku prezbiterium w całości pokryty malowidłami



widok na nawę kościoła



dwie obrazy z męki Pańskiej – „Cierniem ukoronowanie” i „Ecce homo”



„Nauka dobrego umierania”



malarska ilustracja modlitwy „Ojcze nasz”



anioły wyjaśniają dalszy ciąg modlitwy



przeróżający wizerunek śmierci

naukowe i artystyczne Krakowa. Przybywały tu duże grupy profesorów sztuk pięknych, w tym Stanisław Wyspiański i Józef Mehoffer, robiąc rysunki i szkice detali świątyni. Stała się przez to sławna, a od lat 50-tych XX wieku poddawana jest gruntownej renowacji. W 2003 roku została wpisana na listę UNESCO.

Kościół zbudowany jest z drewna jodłowego. Dach pokryty jest gontem (choć przez pewien czas była to blacha, ale w 2008 r. wrócono do dawnego wyglądu). Wnętrze świątyni nakrywają płaskie stropy. Najciekawsze są w kościele malowidła, których mnogość i różnorodność wprost zachwyca wchodzącego doń obserwatora. Ich powstanie jest reakcją na szerzący się w okolicy arianizm – dla nieumiejących czytać prostych ludzi przedstawione na malowidłach wydarzenia stanowiły swoisty katechizm, zwany „biblia pauperum” (biblia ubogich).

Najstarsze i najprostsze są polichromie sufitu – pochodzą z początku XVI wieku i były sporządzane przy użyciu szablonów. Każda deska pokryta jest innym wzorem. Na ścianach

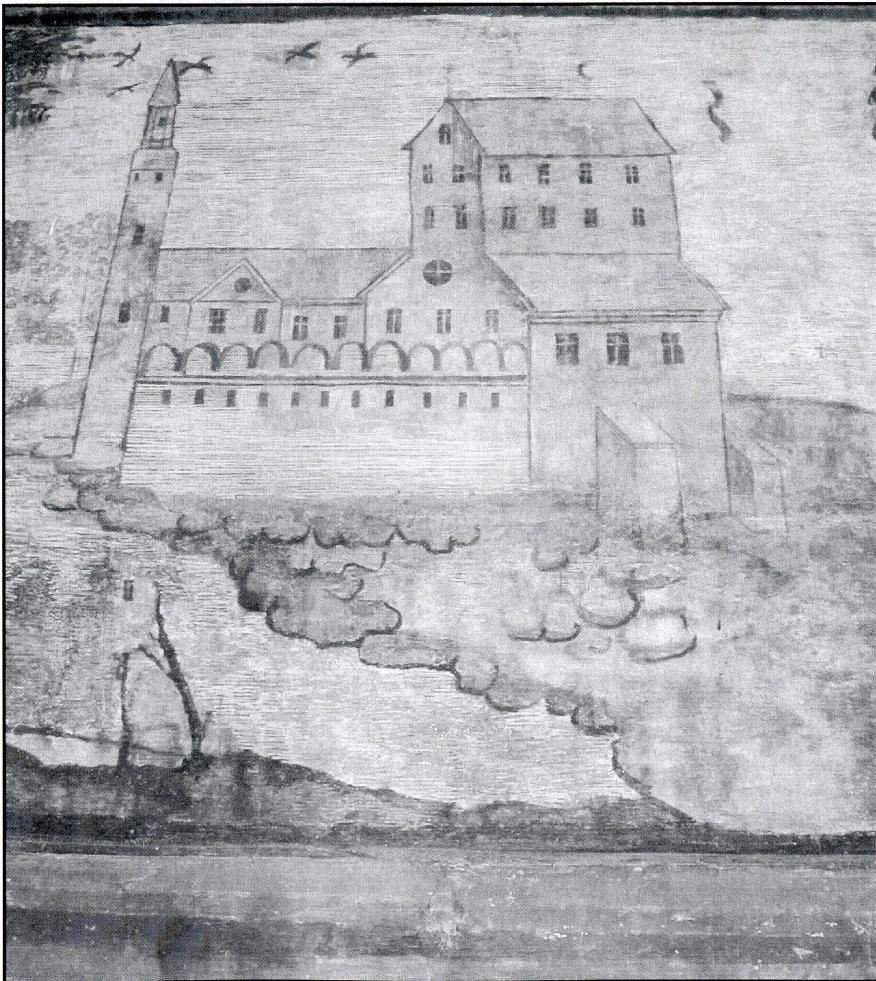
prezbiterium znajduje się cykl 21 scen Męki Pańskiej, przedstawionej w dwóch rzędach poczynawszy od ambony, a skończywszy na ścianie południowej. Powstał także na początku XVI wieku. Każdy z obrazów podpisany jest w języku łacińskim. Cykl rozpoczyna się od „Ostatniej wieczerzy”, a kończy „Zmartwychwstaniem Pańskim”. Malowidła są duże, czytelne, ujęte w obramowania i robią duże wrażenie przedstawiając całość ofiary Paschy Chrystusa.

Dekoracja nawy powstała około 100 lat później, w latach 40-tych XVII wieku. Zwróciłem uwagę na malowidło zwane „Nauką dobrego umiarkowania”. Przy łożu umierającego człowieka czai się szatan, któremu można przeciwstawić tylko dobre uczynki. Powyżej archanioł Michał z wagą wzywa na Sąd Boży, ale zarazem przybywa z pomocą umierającemu. Tenże widzi przed sobą szeregi świętych różnych stanów, którzy otaczają tron Boga. Najważniejsze miejsce wśród nich zajmuje Maryja, która wysłuchuje prośb konającego i wstawia się za nim do Ojca. Po bokach

samego Stwórcy miejsca na górze zajmują Chrystus oraz Duch Święty gołębicą. Z kolei po bokach łoża umierającego znajdują się Anioł Stróż i św. Jan Chrzciciel. Z lewej strony widoczne są wieże i zabudowania miasta, prawdopodobnie pobliskiego Biecza. Z ust ludzi i świętych wychodzą słowa modlitwy w postaci wstęg z napisami – ten zwyczaj w malarstwie panował wiele lat wcześniej (w gotyku), ale w sztuce ludowej pozostał jeszcze bardzo długo. W sumie kompozycja jest bardzo ciekawa i nawet dziś może zadziwiać rozmachem i teologiczną treścią. W miesiącu listopadzie, gdy przeżywamy tajemnice przemijania, warto zwrócić uwagę na ten szczegół wystroju kościoła w Binarowej.

Ale wróć do opisu malowideł, bo to jeszcze nie wszystko. W rogu południowej ściany znajduje się duże przedstawienie śmierci, przedstawionej w formie szkieletu, machającego kosą. Po chórem obok symboliczna „Nagła śmierć” – kościotrup niemalże wpija się w ciało przerażonego kupca, który właśnie w karczmie dokonuje jakiejś transakcji. Ponadto w kościele jest przedstawienie malarskie „Siedmiu sakramentów”, „Siedmiu cnót”, „Modlitwy pańskiej”, po bokach u sufitu stoją Apostołowie, są różne postaci aniołów i wiele innych. Obecnie część ścian pokryta jest rusztowaniami, a do kaplicy Aniołów Stróżów, gdzie stoją także zabytkowe rzeźby w ogóle nie można się dostać. Mimo to ogrom treści biblijnych i teologicznych wprost poraża. Jeśli jeszcze kiedyś, po zakończeniu renowacji, będzie mi dane tu wrócić spróbuję dokładniej sfotografować i przyjrzeć się poszczególnym przedstawieniom.

Mimo, że z binarowskiej świątyni wyniesione są obecnie ołtarze i część malowideł jest zasłonięta, to i tak wrażenia pobytu w jej wnętrzu pozostają bardzo intensywne. Śmierć, przedstawiona bardzo sugestywnie, zapewne wytrąciła już niejednego z poczucia pewności jutra. Każdemu z nas jest potrzebny taki wstrząs, aby prostować nieco nieraz pogmatwane ścieżki naszego życia.



zabytkowe miasto - prawdopodobnie Biecz z XVII w.

Ks. Tomasz Grzywna

13.11.2011 r. – 33 niedziela zwykła

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś o godzinie 17.30 różaniec za zmarłych polecanych w wypominkach. Zapraszamy do modlitwy.
2. W tym tygodniu wspomnienia:

- we czwartek – św. Elżbiety Węgierskiej, w piątek - bł. Karoliny Kózkówny, w sobotę – bł. Salomei.
3. W przyszłą niedzielę Uroczystość

Chrystusa Króla, ostatnia niedziela roku liturgicznego. W tym dniu odpust w parafii pod tym wezwaniem.

Intencje w tygodniu

14 - 20.11.2011 r.

Poniedziałek, 14.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 7.00 + Waław (greg.)
 7.30 za dusze w czyścicu cierpiące
 18.00 1. ++ polecani w wypominkach
 2. + Stanisław, Tadeusz, Marek
 3. o łaskę zdrowia i potrzebne błogosławieństwo Boże

Wtorek, 15.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 7.00 + Michał
 7.30 za ++ z rodziny
 18.00 1. + Waław (greg.)
 2. + Zofia Pohorska 8 r. śm.
 3. + Stanisław 2 r. śm. i + Zdzisław 21 r. śm.

Środa, 16.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 7.00 + Michał
 7.30 za zmarłych z rodziny Radia Maryja
 18.00 1. + Waław (greg.)
 2. + Maria i Zofia
 3. za zmarłych pracowników Oddziału Neurologicznego w Sanoku i o zdrowie i bł. Boże dla żyjących

Czwartek, 17.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 7.00 + Jan Gołda 7 r. śm.
 7.30 + Tadeusz
 18.00 1. + Waław (greg.)
 2. + Bronisława (f), Stefan, Ryszard
 3. + Witold, Janina 15 r. śm. oraz o bł.

Boże dla rodziny Kielarów

Piątek, 18.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 7.00 + Anna Kondyjowska int. od sąsiadów
 7.30 o miłosierdzie Boże i potrzebne łaski dla Cecylii w 103. rocznicę urodzin
 18.00 1. + Waław (greg.)
 2. + Ludwika (f) Kozioł
 3. zajęte

Sobota, 19.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 7.00 + Maria Krawiec
 7.30 za ++ z rodziny
 18.00 1. + Waław (greg.)

2. + Michał
3. + Anna i Tadeusz

Niedziela, 20.11

- 6.30 + Tomasz (greg.)
 8.00 z okazji 50 rocznicy ślubu Ireny i Mirosława (nie żyje) Owad
 9.30 + Waław (greg.)
 11.00 + Władysław 19 r. śm. i ++ z rodziny Sokołowskich
 12.30 1. + Maria, Władysław, Adam, Ryszard
 2. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Joanny i Tomasza w 1. rocznicę ślubu
 16.00 + Józef
 18.00 + Jan Jakima od pracowników UP Sanok



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra

Przemienienia